

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POSWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

kościół katedralnego wrocławskiego.

(Ciąg dalszy).

III.



Encyklopedyi Kościelnej, pisząc o dawnych mszałach dyecezyj polskich, wykazaliśmy, że mszał wrocławski nie był drukowany (t. XV str. 266). Potwierdzają to i najdawniejsze wizyty kościołów tejże dyecezyi, w których wspomniane są napotykaue w tychże kościołach mszały gnieźnieńskie, krakowskie i płocki, a nigdy wrocławski: ten ostatni chyba z uwagą, że jest na pergaminie, czyli że pisany (ob. *Monum. hist. dioec. Wlad. n. XV*). Takich też kilka przechowuje się dotąd w bibliotece kapitulnej: krótki ich opis dajemy.

1) Mszał folio maj., stanowiący księgę wielką, oprawioną w deski dębowe, pokryte skórą ciemną, wytłaczaną w deseń, z narożnikami mosiężnymi. Zarówno księga, jak i oprawa jej mocno zniszczone: snać długo zostawać musiała bezpotrzebnie w zakrystyi po czasie, gdy jej używać przestano. Wysokość mszału tego 48, szerokość 33 cm. Dziś posiada foliów pergaminowych 129. Na początku i na końcu, a często i w środku ślady kart powycinanych, zwłaszcza gdzieby malatur, ozdobnych obrazków, lub pięknych obramowań spodziewać się należało. Każda stronica na dwie szpalty podzielona, mieści wierszy 32, zapisanych kształtnymi literami formy gockiej. Smutno patrzeć na zniszczenie, jakie tu sprawiła barbarzyńska jakaś ręka, wycinając wszystkie inicjały, często okazałe na 9 cm. w kwadrat przestrzeni zajmujące. Został jeden tylko z literą B. na introit mszy o Trójcy św. Mszał to dawny, z obrzędami starymi. Niema tu jeszcze wzmianki o urządzeniu grobów wielkopiątkowych. W dniu tym dwóch kapłanów niosło krzyż wielki do adoracyi śpiewając: *Popule meus quid feci tibi*; odśpiewywało dwóch chłopców: *agios o Theos*, a po nich chór *Sanctus Deus*, i t. d.

trzy chóry na przemian. Do śpiewu używano też chłopców na procesyą palmową, o czem na też niedzielę mówi ks. Skarga. „my procesyie z dziatkami i anioły ich odbywamy“. W wielką sobotę zaraz po mszy kapłan święcił chleby, mięsiwa, jaja, sery i inne przedmioty spożywcze, dla tego pomieszczono tu odpowiednie modlitwy. W podobny sposób przede mszą Wniebowz. N. M. P. jest benedictio herbarum. W ordo missae znajduje się *Gloria in excelsis* quotidianum jedno, a drugie dominicale nieco obszerniejsze. W kanonie dość różnie od mszałów terażniejszych, np. w końcu mszy kapłan błogosławił lud i zwróciwszy się do ołtarza, mówił modlitwę: *Placeat tibi S. Trinitas*, poczem zaraz odehodził do zakrystyi. Msza in Translatione S. Stanisłai wskazuje, że mszał ten należy do polskich i miejscowych.

2) Mszał in folio minori. w oprawie nowoj, w półskórek, inicjały niewykończone, robota skromna. Księga ta wilgocią zniszczona, ma boki przegnile. pergamin cienki. Brak początku i końca, wewnątrz ośm kart wydartych, zastąpionych późniejszym piśmem na papierze; zaczyna się dopiero od mszy niedzieli palmowej: pozostało kart 158. Rubryki dość częste, pisane czerwono. Dwa inicjały z figurą P. Jezusa, oraz cztery litery na tle złotem kolorowo ozdobione, z bocznemi winietami, roboty dość prostej. Na starej okładce, przez robaki zupełnie zniszczonej, wybite było: *Missale Wladislauien. 1556.*

3) Do mszałów pergaminowych, ale już z tekstem nowszym rzymskim, zalicza się *Mszał biskupa Rozdrażewskiego*, in folio, w deskę i skórę czarną oprawiony, pisany literami okrągłemi na całej szerokości strony; folia jego (jest ich 164) wysokie 36, szer. 26 cm. Inicjałów z obrazkami ma 36, zajmujących w kwadrat 9—10 cm. każdy, roboty dość pięknej, ale drugorzędnej; mniejsze litery złotem i kolorami nie dość starannie odrobione, inne do wykończenia zostawione; zdaje się, że karty ostatniej brak; tytułowa mieści herb biskupa (Doliwa) w grubym rysunku kolorowanym, u spodu z napisem: *Anno Dni MDXC Rmus et Ill. in CHro Pater et Dnus D. Hieronymus Comes a Rozrazow Dei et Aplicae Sedis gra Epus Wladislauien. et Pomer. etc. Librum hunc Pontificalium Missarum, et aliorum Pontificalium, quae Epus in sua Cathedra obire solet, ad laudem et glam oipotentis Dei atq. ipsius intemeratae virginis, titularis patronae honorem, pro maiori sua successorumq. commoditate conscribi et ornari curavit, sponsaeq. suae Wladislauiensi Ecclesiae fidei atq. amoris ergo donavit. Oretur Dnus Deus pro eo. Mszał ten mieści tylko msze na uroczystości, w które biskupi celebrować obowiązani lub zwykli. Zwyczaj miejscowy dawny często tu jeszcze uwzględniony i zachowany, bo chociaż mszał ten pisany był r. 1590, to jednak w nim niektóre da-*

wne msze i obrzędy kościoła włoek. pomieszczone. Tak np. na niedzielę 1 adwentu jest ewangelia Mat. XXI, 1—9 ze starego mszału i druga dzisiejsza: *more Romanae ecclesiae*, do wyboru położone; we mszach zaś na znaczniejsze uroczystości zatrzymano prozy i sekweneyce stare, o których zachowanie i ks. Skarga się przymawiał.*) Jest też w poście stary i rzewny obrządek reconciliatonis poenitentium, do końca XVII wieku, a może i dłużej w katedrze tej praktykowany; są benedykcyce ludu w czasie kanonu mszy przez biskupa dawane nim zaśpiewał *Par Domini sit semper vobiscum*, z odmianami do uroczystości; są wreszcie i nuty na prefacye i inne, ze starego mszału wzięte. Mszał ten służyć może za dowód nawyknienia do ksiąg pergaminowych i do dawnych zwyczajów, jakie do niego nieprawnie przeniesiono. Świadczy to razem, ile nawyknienia posiadają wpływu na umysły i serca ludzkie, gdy i w tym pasterzu, nader gorliwym propagatorze ustaw soboru Tryd. i rytu rzymskiego, tak jawne znalazły odbicie. Widnieje ztąd i mądrość Kościoła św., dającego przestrozę: *abusus caute tollendi*. Z mszału tego biskup Antoni Ostrowski r. 1765, ostatni zapewne, odprawił mszę św. w uroczystość Trójcy św., co zaznaczył na obrazku inicjałowym, powyższy rok własnoręcznie zapisując.

4) Do tegoż samego rodzaju ksiąg należy inna pergaminowa, w oprawie z tektury, skórą ciemno-czerwoną oklejonej, mająca na frontowej stronie odcisk złocony, przedstawiający owalny obrazek Wniebowzięcia i Koronacyi N. M. P., a po drugiej takiejże formy herb biskupa Rozdrażewskiego. Składa się ona z 14 kart folio wielkiego formatu, (42 wysok., 29 cm. szerok.), z tytułem: *Missae in festo Coenae Domini, cum chrisma et olea conficiuntur*. Dalej na tejże stronie czerwoną farbą po łacinie wypisana instrukcyja, że „na ten dzień w zakrystyi przygotować należy trzy naczynia dla olejów: infirmorum, catechumenorum et chrismae; oraz, że według zwyczaju niektórych kościołów, dnia tego biskupowi mają do mszy asystować dwaj kanonicy księży, ubrani w białe uroczyste aparaty kapłańskie, którzy wszystko to co biskup czyta razem z nim czytają głosem cichym i te same ceremonie, które on spełnia i oni sprawują“. Msza i ceremonie święcenia olejów wypisana tu literami okrągłemi jak w druku, inicjały rysowane jednym tylko czerwonym kolorem: jest ich kilka tylko, inne pozostawione do późniejszego wykończenia. Msza cała z kanonem wypisane; są w niej pewne odmiany; kousekracyi olejów dopełnia biskup łącznie z dwoma asystującymi mu kanonikami, z którymi wszystkie modlitwy razem odmawia; o innych asystujących wzmianki niema: Jest to

*) „Jabych rad, aby takich proz więcej przyczyniono, jako pierwaj bywalo, przebrawszy grzechniejsze i nabożniejsze“. (*Kazania o Sakram. O mszy św. kaz. 9*).

więc drugi dowód nawyku biskupa Rozdrażewskiego do dawnych zwyczajów w ceremoniach i do używania ksiąg pisanych na pergaminie, co tem dziwniejsza, że na synodzie swym 1589 r. w Subkowie dla Pomorza, a w Raciążku dla Kujaw odbytym, nakazuje kapłanom postarać się o brewiarz i mszały rzymskie, oraz własnym funduszem dopomaga im do nabycia takowych (*Z. Chodyńskich*, Statuta syn. dioec. wlad. 125, 130).

Ks. S. Ch.

(*D. c. n.*).



Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

Pogawędka trzecia.

(*Dokończenie*).

Kwestya uposażenia jest ściśle związaną z postępcem reformy. Duch kościelny, szacunek ku władzy, miłość muzyki i zaparcie się dłu idei, obok braku zasobów na niezbędne książki, muzykalia i naukę, nędza w domu i niepewna przyszłość, wszystko to łatwo oziębła najszlachetniejszy zapas, złamać może wolę silną i młodzieńczą energię. W walce o byt materyalny wszelka praca dla idei przynosi owoce mierne, a częstokroć nie daje. Nie łatwo myśleć o sumieniem spełnianiu wszystkich obowiązków organisty, jeżeli ten musi w upał i zimno pracować na głębie własnej, lub na sianożęcin. Nizki poziom rozwinięcia muzycznego i umysłowego $\frac{2}{3}$ części wiejskich organistów wywołał ową nie właściwą sytuację, że organistę traktowano jako parobka.

Ba! kim zresztą nie był organista. W kościele był on tak potrzebny jak Piłat w Credo. Kto zwracał uwagę na „dławidudę“, który w kącie na chórze przebierał skrępiłymi palcami klawisze, prastarego organu i wyspiewywał ochrypłym głosem, piąte przez dziesiąte urywki z oper, a częściej jeszcze improwizował, bo i nut nie znał? Egzekwie śpiewał tak, że literalnie nie wymawiał ani jednego słowa. Taki organista jest karykaturą. Oburzające, jeżeli on sam nie szanuje urzędu kościelnego. Już wicie, *czem* być musi organista w pojęciu Kościoła i porównajcie go z dzisiejszym typem. Żali to nie zniewaga Domu Bożego: niedbałe śpiewanie np. egzekwii—*bez słów*, tubalnym głosem? Jakaż to modlitwa! Toć to obraza Pana Boga. Mamy modlić się za umarłych... Ale oto jakież głos, jaka modlitwa dolatują tronu zmiłowania Bożego? Nie śpiew, nie recytowanie, jeno przekręcone wyrazy i niewyraźne bełkotanie*). Kto słucha owych dziwolągów rozumnie i odczuwa nastroj i moralną wartość organisty, nie dziwnego, że go traktuje jak Wicka lub Maćka.

Przecież to dłużej trwać nie może, by służyć Kościoła upośledzał każdy parafianin. Czas, by sam się wziął za pracę nad sobą.

*) Nie szkodziłoby, aby organista, otrzymując posadę, złożył przed ks. Proboszczem egzamin z czytania po łacinie ze znajomości obrzędów i katechizmu. Ten środek zmusiłby na seryo do pracy wielu nowych kandydatów.

(*Przyp. aut.*).

Lecz wracam jeszcze raz do kwestyi uposażenia.

Byłoby to wielkiem zachwalstwem ze strony organistów wymagać większej gratyfikacyi bez złożenia dowodów przed proboszczem i parafią z wyraźnego postępu w muzyce i, nawet w postępowaniu. Chcąc pobierać wyższe honorarium, należy poznać rytuał przynajmniej w głównych zarysach, tudzież poznać swe obowiązki muzyka. Trzeba słowem nauczyć się, a wtenczas dopiero myśleć o lepszym uposażeniu. Jeżeli zbraknie środków na opłacenie wskazówek, na kupno książek i muzykaliów, niech się uda grzecznie organista do zwierzchnika, powie mu o swych zamiarach i ubóstwie, a napewno większość proboszczów nie odmówi wsparcia. Tylko dobrze wykwalifikowani organiści mają zupełne prawo wymagać honorarium, stosowne do własnego uzdolnienia. Żeby zaś uniknąć nawet drobiazgowych nieporozumień, koniecznie należy przy kontrakcie zaznaczyć swe zapatrywania na reformę i stanowisko organisty. Wspólna i zgodna praca dla chwały Bożej, utwali jedność z Rzymem i rytuałem rzymskim z pożytkiem dla parafian i społeczeństwa.

Czasy się zmieniły; duchowni i świeccy zaczynają innem okiem zapatrywać się na kwestyę organistowską, którą już dawno zajmuje się zachodnia Europa. Uznano, że główne źródło upadku stanu organistowskiego tkwi: a) w złem uposażeniu i, b) w nieuctwie organistów. Te dwie przyczyny są nierozdzielne: jedna wypływa z drugiej, druga w pierwszej się ukrywa. Niewykształconemu organiście ksiądz nie może płacić drogo; małe znów *ex consuetudine*, honorarium, nawet w katedralnych kościołach (o wiejskich nie mówiąc) — nikogo nie zachęca do karyery organistowskiej*). Otóż te anormalne warunki niebawem się zmienią, tylko więcej pracy i cierpliwości moi panowie! Macie pisma, eo was pouczają, macie już licznych protektorów, pracujących nad zmianą losu waszego — pocóż się zapatrywać czarno na przyszłość?

Wieleby się dało pomówić o kwestyi uposażenia, lecz o tem przemilczę, zaczekawszy lepiej na zdanie w tej materji praktycznych kapłanów.

Parafia czerpie wzór do naśladowania w plebanii. Oczywiście wszystkie osoby otaczające proboszcza, muszą celować w pobożności i taktownem zachowaniu się. Po proboszczu i wikaryuszu, pierwsze miejsce zajmuje organista: on ma najbliższą styczność z ludem, przeto o jego względy i dobrą opinię dbać musi. Nie wpłynie nań dodatnio organista, uczeszezający na każdą stypę, chętnie zagląający do kieliszka: oburzy łąpigrosz, zwiędzający podczas koledy śpiżarnie i spichrze wieśniaków; zgorzsi pijak, rozrzućny lub zły w pożyciu domowem. Również rzemopła, nieuk — zawsze będzie upośledzonym, a z urzędu, niepoprawny, lub niezaradny kancelista parafialny, oburzy wszystkich przeciwko sobie. Unikajcie panowie, jak dżumy wszelkich hulanek, biesiad nie stosownych, kart i złego towarzystwa. Macie tyle pracy poważnej i mozolnej! Uczęcie się lepiej łaciny i polskiego, grać — to korzystniejsze niż zajmowanie się handlem i różnemi rzeczami, jak to się nieraz pomiędzy wami praktykuje. Muzyka wymaga ciągłej pracy; teoretycznej i praktycznej. Wprawa jest konieczną, by móżdżek prowadzić chór względnie dobrze, a zdobyć to można jedynie przy całkowitem oddaniu się jednemu rodzajowi pracy.

Na chórze organista ma dużo pracy, wymagającej wiedzy, wprawy i taktu. Mieszane chóry, a te są niezbędnie potrzebne przy naszych warunkach, przedstawiają dla młodzieży płeć obojga pewne niebezpieczeństwo moralne.

*) Unikam stanowczo postawy zaczepnej. Pogawędka z pp. organistami prowadzę w celu zachęty do pracy wytrwałej i legalnej. Jeżeli wymieniłem pewne poglądy księży i organistów niezgodne z naszym zasadniczym punktem widzenia, czyńcie to dla dobra tych, co są ludźmi dobrej woli. Nie ma nic gorszego jak unikanie opinii publicznej w rzeczach, żywo ogół zajmujących. (Przyp. aut.).

Jedynie baczoność organisty i częsta obecność ks. proboszcza lub wikaryusza na chórze i podczas repetycyi, może zapobiedz złemu. Chcąc zapobiedz waśniom i zgorzeniu, najpraktyczniej odrazu wprowadzić srogą karność na chórze i nawet podczas lekyj, chociażby chór się składał z amatorów. Tu najstosowniej gdy przyjmie udział sam proboszcz, który niech pouczy śpiewaków o wielkości zadania, organista zaś pilnuje potem raz zaprowadzonego rygoru. „Organista na próbach winien łączyć energię z łagodnością, wytrwałość z cierpliwością.— Ponieważ pomyślność spraw ludzkich od błogosławieństwa Bożego zależy, niech tedy przed śpiewem i po śpiewie ukłęknie, niech poprosi szczerze Pana Boga o pomoc. Pięknie i z wielką korzyścią duchowną by było, gdyby choć raz w rok, naprzykład w dzień św. Wojciecha lub św. Cecylii przystąpił, razem z chórem, do Komunii św., Bóg razem z aniołami cieszyć się z tego będzie, a ludzie widokiem takiej pobożności będą się budowali“.*)

Zakładajcie chóry ogólnie, rozpoczynając z rzeczy prostych i ładnych: złem wykonaniem zniechęcić lud do reformy. Zalecamy chóry, ale tam gdzie ku temu niema wielkich przeszkód. Najpierw wymagajmy aby organista *siębie zreformował*, potem dopiero niech myśli o chórze. *Chorału nie można śpiewać z niewycwicczonym chórem*. Podczas mszy śpiewanej śpiewać stanowczo po łacinie. Na zarzuty najlepiej nie zwracać uwagi. Każdemu katolikowi wiadomo, że Kościół nie wyrzeka języka ludowego z nabożeństw, jeno chce zachować powszechną jedność. Język łaciński ochrania tekst święty od różnych nieturgicznych domieszek. Komu się chce koniecznie śpiewać msze po polsku, ma msze czytane i przeróżne dodatkowe nabożeństwa. Żałobne nabożeństwa odprawiają się tylko w języku łacińskim.

Ęgzekwie, jak się sam naocznie przekonałem, są często traktowane przez p. organistów z niemożliwą opieszałością. Śpiewają np. w ten sposób: *Rego eujomnia niewint venite* adorymus; albo: *Benedictus Do-o-y-dee-IsJael, qivisitał* i t. p. „*Libera*“ słyżałem prawie w każdym kościele inaczej: (w dycezyi Mohilewskiej, Wileńskiej i części Sejnejskiej) zmieniono nietylko melodye, ale i słowa. Tak np. błąd wytknięty przez p. St. C. p. Kuleszy (w № 11 „Śp. K.“): *in hacła hrymarum valde*—to błąd ustawiczny organistów, Znać je autor kiedyś śpiewał, więc i teraz nie zapomniał wydrukować. Inne błędy, upamiętnione w dziełku p. Kuleszy drukiem, często pokutują na chórze.

Tak się modlić za umarłych nie można! I my kiedyś będziemy wymagali modlitwy za duszę. Nie daj Boże, aby nam takąż miarą płacono!

Celem głównym reformy, jest spełnienie życzeń Stolicy Apostolskiej, utrwalenie jedności Kościoła Chrystusowego, nawet w obrzędach. Cel dalszy sięga wielkich planów, które sam czas wykaże. Pragniemy, by zastęp organistów stanowił element inteligentny w społeczeństwie, by uprawiał sztukę religijną i świecką. Jeżeli każda parafia będzie posiadała gruntownego muzyka, niebawem zniknie dyletantyzm miasteczkowy, w dworach i dworkach.

Kwestya reformy dopiero w zawiązku, więc uważam, że czas mi skończyć z wami pogawędkę, pp. organiści. Teraz musiałem poprzestać na pobieżnej wzmiance o wszystkim; starałem się zwrócić uwagę waszą na pierwsze *zasadnicze podstawy* reformy, na to, co obecnie czynić i myśleć musicie. Da Bóg, upłynie lat parę, a wtedy zobaczymy jak wypadnie wykonanie poszczególnych części planu.

Po ukazaniu się w № 9 „Śp. K.“ drugiej mojej pogawędki, uczyniono mi kilka, prywatnej natury, zarzutów: że jakoby źle niemi wpłynąłem na niektó-

*) M. K. XII, 3.

rych organistów. Powiedziano mi: „dobrą wiarę znać w twych artykułach. p. Millerze, aleś zbyt uroczliwie chwalił organistów. Niech lepiej siedzą cicho, nie myślą o wielkości i zaerności stanu organistowskiego; są tacy co *za nich* myślą.“ Że o was myślą, pp. organiści—to fakt. Wszakże i wy też o sobie myśleć możecie. Każdy człowiek ma prawo wywalezać dla siebie stanowisko, nadanie praw i przywilejów; ale to się wywależa powoli, z rozwagą, bez impertynencji i postawy w obec zwierzchności. Zachowanie się z godnością, tudzież praca nad własnym postępem—oto co wam da przyszłość i zyska szacunek. Zalecając pracę nad reformą i wyrobienie nowej sytuacji materialnej, daleki byłem od myśli zalecania walki brutalnej i nieposłuszeństwa. Mówiłem tylko czem jest organista i jakim być musi. Atoli nie mówiłem nic takiego, co by było przeciwnem zasadzie karności. Zalecałem tylko *taktowne* zachowanie się, *pracę*, *wiedzę* i wyrobienie w sobie *ducha* kościelnego. Niech organista posiada te przymioty w wysokim stopniu—sam przez się runie mur, stojący pomiędzy organistą a proboszczem i parafianami. Sam fakt, że za osnowę twierdzeń biorę postulat: „Roma locuta est“ dowodzi, że zalecam *niegłosość* władzy wyższej, połączoną atoli z roztropnością, stosownie do słów św. Pawła: „I posłuszeństwo wasze niech będzie rozumne.“ Gdzie jest miłość Kościoła, tam każda formułka obrzędowa będzie wykonaną chętnie. Do tego was, pp. organiści, jak umiem, ze szczerego serca zachęcam.

Antoni Miller.



WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO RATYSBONY.

(w czasie lata 1897 r.).

skreślił STEFAN C...

(*Dalszy ciąg*).

Tu zapytałem o adres Hanischa, znanego z licznych kompozycji i z wydanego akompaniamentu do Ordinarium Missae, Responsoria Missae, Vespere Romanum i t. p. Zawstydzony byłem niemało, gdy usłyszałem odpowiedź, że sławny dyrygent chóru katedralnego, czyli kapelmeister, jak tam nazywają, już od lat czterech w grobie spoczywa*). Jego miejsce zajmuje obecnie ks. F. X. Engelhart. Uprzejmy ksiądz zakrystyan odprowadził mnie do samego jego mieszkania. Ksiądz dyrektora nie zastałem w domu: był na próbie. W oczekiwaniu jego powrotu odwiedziłem muzeum przedhistorycznych pamiątek i rzymskich wykopalisk; mieści się on w byłym kościele św. Ulricha, który wzniesiono około 1250 roku. O ile są zajmujące zbiory muzeum, o tyle ciekawa i piękna architektura świątyni. Z ks. Engelhartem udało mi się zobaczyć około godz. 2-ej, t. j. jeszcze przed nieszporem. Zostałem go przy studyowaniu mszy jednego z dawnych polskich kompozytorów w wydaniu ks. dr. Józefa Surzyńskiego, w jego „Monumenta musicae sacrae in Polonia“. (Do tego pomnikowego zbioru weszły, jak wiadomo kompozycje Felsztyńskiego, Gorczyckiego, Lwoczyka. Szadka, Zielińskiego i innych). Ks. Kapelmeister zaznajomił mnie dokładnie ze składem chóru katedralnego i z jego programem, który jest tak obszerny, że trudno go ująć w pewne

*) Hanisch był tylko organistą katedry Ratysbońskiej i profesorem gry organowej w szkole muzycznej ratysbońskiej.
Prz. Red. „Sp. Kośc.“

ramki dla scharakteryzowania w artykule bieżącym. Wspomnieć mi tylko wypada, że wykonywane przeważnie bywają utwory dawne, i że chór składa się z 50 osób—chłopców i mężczyzn. W czasie feryj letnich w nabożeństwie przyjmuje udział chór zmniejszony z 25 śpiewaków. O godzinie 2½ udaliśmy się razem do katedry, gdyż był to czas rozpoczęcia nieszporów. Śpiewano psalmy z „Psalmodia Vespertina“ C. Krausa. Falsibordoni kompozyceye mistrzów starych, jak Andreas Ruffi, Sario, Spalenza, Viadana, de Zachariis i innych, czynią potężne wrażenie. Widzi się sławę i potęgę Kościoła od czasów najdawniejszych. Ta jego siła i świętość trwać będą wiecznie; a śpiew również jak obrzędy i szaty, przenosząc pobożnych w czasy oddalone, świadczy o jedności naszego Kościoła po wszystkie wieki!... Nieszpory skończyły się o godz. 4-ej. Mogłem więc jeszcze zdążyć do klasztoru św. Klary, gdzie się odbywało nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Przyszedłem już pod koniec. Chór żeński śpiewał na trzy głosy litanią do Najśw. Panny ks. Witta, która jak inne utwory tego wielkiego mistrza znamionuje prawdziwe natchnienie (komponuje on nieraz w nocy i budząc się ze snu, zapisuje melodye, które jakby we śnie słyszał). Kościół św. Klary położony prawie w końcu miasta, bardzo przypomina nasze prowincjonalne kościołki, z dziedzińcem pełnym ludu w czasie nabożeństwa w niedziele i święta.

W pobliżu św. Klary znajduje się szkoła muzyki kościelnej, dokąd postanowiłem udać się po skończonem nabożeństwie. „Przewodnik“ po Regensburgu, który miałem przy sobie, jakkolwiek opracowany wyczerpująco i napisany z wielką znajomością rzeczy, nie daje jednak żadnych zgoła informacji, dotyczących nabożeństwa w kościołach katolickich: niema w niem też wzmianki o wspólniej Kirchen-Musik-Schule. Książeczka ta wyszła z pod pióra profesora miejscowego gimnazjum p. Finka, widocznie nie katolika; swą bowiem sympatją dla reformacyi, autor zdradza na każdym kroku, wskazując czas wprowadzenia nabożeństwa protestanckiego w tym lub innym kościele, lub odebranie świątyni od katolików i t. p.

Szukając szkoły, zwróciłem się z zapytaniem do jednego z przechodzących kapłanów, który z największą uprzejmością za przewodnika i towarzysza się ofiarował i, wypytując o cel mojej podróży i nawzajem udzielając wiele cennych informacji, odprowadził mnie do samej szkoły. Ks. Haberla, dyrektora, już nie zastaliśmy w domu i wedle słów oddźwiernego, miał się udać na przechadzkę do Walhalli. Walhalla, to przeudna świątynia, zbudowana z białego marmuru, na wzór Panteonu ateńskiego. Gmach ten wznosił w pierwszej połowie bieżącego stulecia (ukończony w r. 1842) Ludwik I. król bawarski, na cześć bohaterów przeszłości niemieckiej dla podźwignięcia ducha narodowego wszystkich Niemców, po wojnach Napoleońskich. Każdy Niemiec, chociaż raz w życiu stara się zobaczyć swój pomnik patriotyczny, a ratysbończyk co tydzień obowiązkowo Walhallę zwiedzić musi. Cudzoziemiec zaś turysta stara się także o Walhallę zawiadzić, aby nasycić swój wzrok prześliczną architekturą i rzeźbą, aby zobaczyć to arcydzieło sztuki. Od miasta do Walhalli dobra godzina drogi: najpierw jedzie się koleją, potem pnąć się trzeba na szczyt góry po ścieżce wijącej się zygzakami wśród zieleni lasów i aromatu drzew sosnowych... Dodawać nie potrzebuje, że nie zastawszy ks. Haberla w domu i nie mając już w dniu tym przed sobą żadnej uroczystości kościelnej, resztę niedzieli spędziłem w wyżej wspomianej uroczej miejscowości. Opisałbym ją dokładniej, gdyby to nie odrywało mnie zbyt znacznie od głównego celu mego artykułu...

Na drugi dzień, około godziny 7-ej rano byłem znowu w katedrze. W czasie mszy czytanej chór wykonał następujące utwory: Kyrie, Sanctus i Agnus Dei ze „Mszy“ Ebnera—„Ave Mater amabilis“, „Ego sum panis“ Hallera w czasie Offertorium i „Christus factus est“ Mitterera—po Podniesieniu.

O godzinie 8-ej wyszła msza w przyległej starej kaplicy, zwanej Alter Dom, albo Stephans Dom. Podanie niesie, że już w r. 994 w tej samej świątyni miały spoczywać zwłoki św. Wolfganga. Ołtarz stary, wykuty z kamienia, ściany odnawiane i świeżo pokryte freskami. Do samej świątyni prowadzi krążanek (Kreuzgang) w staro-romańskim stylu; stanowi on nieprawidłowy czworokąt, dzielący się na dwa kwadraty. Cała podłoga i ściany do wierzchu pokryte grobowymi tablicami z imionami kanoników i obywateli miasta z XIII, XIV i XV stuleci: wśród nich znajduje się i grobowy kamień znakomitego kanzodziei niemieckiego Bertholda († w r. 1272). Światło dochodzi z 12 okien w stylu odrodzenia, z wizerunkami 12 apostołów, nadzwyczaj misternej roboty. Mszę odeczytał ks. Biskup, chór śpiewał a capella jedną ze mszy Palestryny; jeżeli się nie mylę, była to msza „Aeterna Christi munera.“ Wielce godny jest uwagi praktykujący się tam sposób śpiewania w czasie mszy czytanej. Polega on na tem, że chór mileży wtedy, gdy kapłan odmawia pewne części mszy, które zwykle bywają śpiewane, jak Prefacya. Pater Noster. W taki sposób pobożni są w stanie łączyć słowa księdza z pieniem chóru.

Po godz. 9-ej byłem u ks. Haberla. Znajomość rozpocząłem od złożenia hołdu uznania szan. księdzu dyrektorowi za jego zasługi na polu muzyki kościelnej i za jego tak pożyteczną wydawniczą działalność. To podało powód do mówienia o śpiewaniu nieszporów i psalmów w ogóle. Ks. Haberl potępiał bezmyślne recytowanie, potrzebujące koniecznie rozumnego akcentowania i melodyjnego wykonania. Mówiliśmy następnie o utworach Palestryny; ks. dyrektor uważał szczególnie za niemożliwe wykonanie dzieł wspomnianego mistrza, przy pomocy głosów kobiecych. Gdy dalsza rozmowa skierowana została na temat chorału, otrzymałem od ks. Haberla w upominku w niemieckim i francuskim języku jego dzieło „Giovanni Pierluigi da Palestrina und das Graduale Romanum der Editio Medicea von 1614. (J. P. Pal. et le Graduel Romain Officiel“ etc.). W dalszym ciągu rozmowy wspomniał ks. dyrektor o obojętności, z jaką francuzi traktują śpiew kościelny*), niechęć się rozstać z muzyką świecką (patrz w tej sprawie bardzo ciekawą książkę „Dix ans après le décret Romanorum Pontificum concernant les livres officiels de plain-chant par l'abbé M. J. A. Lans, trad. du hollandais par un musicien belge); następnie z wielkiem uznaniem odzywał się o uczniach szkoły ratysońskiej: księżach Kowalskim Moczyńskim i Gruberskim, z których ostatni, w tym roku, skończył szkołę jedynym z pierwszych. Bardzo trafnie scharakteryzował ks. Haberl wielce pożyteczną działalność ks. redaktora „Śpiewu Kościelnego“ i dużo mówił o jego zasługach na tym polu. Mówiąc w ogóle o polakach, chwalił ich pobożność i przywiązanie do Kościoła.

(Dok. nast.).

LITERATURA I KRYTYKA.

Reidl Fr. *Messe in Ddur.* Böhm, znany księgarz i nakładca wydał, w tym roku wiele rzeczy cennych, pomiędzy któremi Msza w Ddur, na trzy żeńskie głosy. wyróżnia się swoją pięknnością, prostotą i, w dodatku, łatwością. Pisana jest

*) Jeden z przyjaciół moich, niekatolickiego wyznania, był 8-go Września na sunie w Notre-Dame w Paryżu; nie mógł on powstrzymać oburzenia, gdy powiedział jak po mszy Rossiniego, usłyszał na chórze odegraną jedną z piosnek Szuberta.

na dwa Soprany i Alt, z akompaniamentem organu lub harmonium. Cena za partycyę i głosy 3 marki.

Alban Lipp. Op. 60. Cześć ku Rodzinie Przenajświętszej ostatnimi czasy bardzo się rozszerzyła. Dowodem czego są kościoły wznoszone, kaplice, ołtarze poświęcone ku uczczeniu Rodziny św. Jezusa, Maryi i Józefa. Poezja i malarstwo już dawno cześć tę rozpowszechniać počęły; muzyka wszakże kościelna nie wiele liczy kompozycyj, uczczeniu tej Tajemnicy poświęconych. Znaną jest wszystkim czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“—Msza ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa,—łatwa i śpiewna, na jeden głos z organem, kompozycyi ks. Teofila Kowalskiego, której pierwsze wydanie jest już na wyczerpaniu. Drugą mszą, jest kompozycyę dwugłosowa na Sopran i Alt, (Tenor i Bas ad libitum) ułożoną przez Lippa, wydana zaś przez Böhma, p. t. *Messe zu Ehren der hl. Familie*. Msza ku czci św. Rodziny, jest łatwą i piękną. Cena partycyi i głosu 2 m. 20 fen.



PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na 3 głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, śred. trudności, z orkiestrą.

151. Koenig Th. Op. 8. *Missa M^o 2 in F.*
Do tej mszy dodany jest czwarty głos (Tenor) *ad libitum*. Skład orkiestry jest następujący: 2 skrzypiec, 2 trąbki i contrabas, Benedictus i Agnus Dei, z raeyi $\frac{3}{8}$ taktu przedstawiają w wykonaniu trudności. Cena partycyi 4 mr. Wyd. Böhm, Augsburg.
152. Koenig Th. Op. 10. *Missa M^o 4 in C-dur.*
Do tej mszy jak i do poprzedniej, czwarty głos Tenor jest *ad libitum*. Orkiestra mała. Cena part. 2 mr.; głosy 1 m. 50 fen. Głosy na instrumenta 1 mar. 80 fen. Wyd. Th. Koenig, dyrygent chóru w Fraunstein, w Bawaryi.
153. Koenig Th. Op. 14. *Missa „Salve Regina“.*
Do kompozycyi tej użył autor motywów z antyfony „Salve Regina,” melodi drugiej. Orkiestra mała. Przez krytyków msza powyższa była zachwalaną. Cena part. 2 m.; głosy 1 m. 50 f. Wydanie autora.
154. Schaler F. Op. 29. *Missa „de Beata“.*
Msza w bardzo przystępnym pisana jest stylu. Czwarty głos, Tenor, jest *ad libitum*. Skład orkiestry: 2 skrzypiec, cello, contrabas, 2 trąbki. W razie gdyby orkiestry nie było, można mszę tę wykonać przy akompaniamencie **organu**. Cena part. i gł. 3 m. 60 f. Wyd. Kranzfelder. Augsburg.
155. Schoepf Fr. Op. 51. *Fest Messe in B.* (Msza uroczysta in B.)
Msza jest ułożoną na trzy i cztery głosy przy akompaniamencie: kwartetu smyczkowego, fletu, 2 klarnetów, 2 trąbek, 2 trąb i bębna. Bardzo miła i piękna. Miejsce „sedes ad dexteram Patris”, brzmi cokolwiek teatralnie. Bęben, jako instrument hałaśliwy, niekościelny, możnaby przy wykonaniu pominąć. Cena za wszystko 6 mr. 85 f. Wyd. Böhm, Augsburg.
156. Zangl J. Op. 59. *St. Ludwigsmesse.* (Msza ku czci św. Ludwika).
W tej mszy czwarty głos, tenor jest *ad libitum*. Skład orkiestry: 2 skrzypiec, 2 trąbki i contrabas. (Altówka, flet, 2 klarnety, 2

trąby, bas, puzon i bęben—ad libitum). Credo i Benedictus są nieco w nowszym opracowane stylu, lecz że tekst w całości pomieszczony, można je w kościele wykonywać. Kto lubuje się w hałaśliwej, sentymentalnej instrumentacyi, temu Zaugla zalecamy. Cena za wszystko 6 mar. Wyd. Böhm. Angsburg.

ROZMAITOŚCI.

Uroczystość św. Cecylii w Warszawie. Doroczna uroczystość św. Cecylii i w tym roku uświetnioną została w niektórych kościołach warszawskich. Z programu w „Kuryerze“ ogłoszonego można było wnioskować, że tylko jeden chór w kościele po-reformackim podjął się wykonania w stylu czysto kościelnym mszy ks. Witta „in hon. S. Luciae“. Lecz, jak się to okazało, była to mała pomyłka, gdyż i chór Towarzystwa Muzycznego, pod dyrekcją p. Zyg. Noskowskiego, zdobył się na tego rodzaju poważną kompozycję, wykonywując mszę Singenbergera: „in hon. Ss. Angelorum Custodum.“ Pośpieszyłem do kościoła św. Krzyża, aby posłuchać pięknej kompozycyi dziełnego mistrza i reformatora muzyki kościelnej w Ameryce. Słyszałem już ową mszę przed 2 laty w kościele po-pijarskim i przyznać muszę, że wykonanie tegoroczne wypadło cokolwiek słabiej. Organy, mające widać na celu podtrzymywanie ustawicznie detonującego chóru, przy niezręcznem rejestrowaniu silniejszych głosów, zagłuszały cały chór, sprawiając niemiłe na słuchaczach wrażenie.

Niepotrzebnie też na offertorium odśpiewano „Benedictus.“ powtarzając je znów w czasie właściwym. W każdym razie, małe te usterki nie zmniejszyły bynajmniej wartości tej zawsze pięknej kompozycyi, z którą zapewne rywalizować nia mogą inne tegoż samego dnia, w innych kościołach wykonane utwory. Towarzystwu Muzycznemu należy się zasługa za wytrwałość na drodze obranej, szczególnie zaś szanownemu dyrektorowi, który wykonaniem kierował.

W niedzielę, poprzedzającą uroczystość św. Cecylii z przyjemnością słuchałem śpiewu chóru katedralnego. Wykonywano podówczas jedną z mszy Schweitzera, w stylu kościelnym. Nie zachwyciłem się tu samą właściwie kompozycją, która zapewne jest jedną ze słabszych produkcji kompozytora, z powodu braku ścisłości stylu, lecz pięknym kompletem chóru, składającego się z wyborowych głosów. Wyjątkowo piękne soprany i alty, zwracają uwagę każdego, kto chóru tego słucha. Oprócz części stałych, w całości wykonanych, odśpiewano także w układzie cztero-głosowym Graduale i offertorium odpowiednio przypadające. Gdyby więc jeszcze dołączono z Graduału rzymskiego: Introit i Communio, choćby recitativem, złożyło by się to jeszcze bardziej na korzyść całości. To też zaprowadzona w katedrze warszawskiej reforma od czasu usunięcia orkiestry, dobre wydała rezultaty. Chór katedralny pod dzielną batutą dyrektora Lutni, szczerze zabrał się do kompozycyi ścisłe kościelnych i wytknięty ten, przez Areypasterza kierunek, śmiało w dalszym ciągu uprawia. W repertuar chóru wchodzi między innymi liczne kompozycje Mitterera i Witta, które też często można słyszeć.

W ślad za tym chórem, postępują jeszcze dwa inne chóry, mianowicie u św. Antoniego i u Przemienienia Pańskiego (po-kapucyński). Poprzedni już od dłuższego czasu wykonywa wyłącznie ścisłe kompozycje kościelne. Drugi zaś dopiero teraz wstępuje w te ślady, dzięki gorliwym zabiegom obecnego proboszcza, ks. kanonika Dąbrowskiego. Miejscowy organista uczy trzy chóry, z których jeden, z chłopców złożony, śpiewa głównie psalmy nieszporne, drugi

z dziewięć—pieśni, trzeci zaś mieszany wykonywa msze w niedziele i święta. O ile mi wiadomo rozpoczęto już tam studyować jedną ze mszy Molitora, która też niezadługo będzie wykonaną. Przy gorliwej pracy bardzo uzdolnionego miejscowego organisty p. N..., ucznia Konserwatorium Warszawskiego, tudzież przy poparciu miejscowego ks. Kanonika, należy się spodziewać, że szereg kompozycey kościelnych, będzie należał z czasem do repertuaru miejscowego chóru. W obec powiększającej się liczby chórów kościelnych z dobrym repertuarem, spodziewać się należy, że chęć naśladownictwa zachęci i inne chóry do zaniechania kompozycey, niewłaściwie do kościołów powprowadzanych, samowolą chętnych do popisu amatorów.

Podobno niezadługo na chórze katedralnym da się słyszeć „Missa pulcherrima“ ks. Pękla, dawnego dyrygenta katedry warszawskiej z XVII-go wieku. Kompozyceją tą chór katedralny przypomni dawne czasy, kiedy, na chórze tym, rozbrzmiewały przesłiczne pienia roroatystów.

Ks. E. Gruberski.

Korespondencye.

Z Niewirkowa, gub. Wołyńskiej.

Oddawna już w kościele Niewirkowskim dawała się uczuwać potrzeba nowych organów, ale w obec ubóstwa parafii i innych gwałtowniejszych potrzeb kościoła, o organach trudno było myśleć. Kiedy już dzięki gorliwości poprzedników moich, gwałtowniejsze potrzeby zaspokojone zostały, otrzymawszy zapewnienie od miejscowego właściciela p. M., o przyjęciu przezeń w przeważnej części kosztów nowych organów, wszedłem w zeszłym roku w układy z firmą Braci Blomberg w Warszawie, która mi postawiła skromniejsze od innych wymagania. Jakoż w Styczniu b. r. stanęły w kościele tutejszym organy o 10-iu głosach (8 w manuaie i 2 w pedale), systemu stożkowego, które zyskały ogólną pochwałę osób muzykalnych, tak za ładną strukturę, jak przedewszystkiem za pełne głosy. Szczególnie miłe są głosy: pryncypał, viola di Gamba i aeolina. Wiele osób odradzało mi stawianie organów w zimie, tłumacząc, że drzewo może być świeże, a w lecie rozeschnie się i organy będą piszczeć; zaufałem p. Blombergowi i nie zawiodłem się; pomimo bowiem, że od wczesnej wiosny okna w kościele otwierają się codziennie*), dotychczas żadnego świstania, lub fałszu nie slychać, nic się nie paczy i nigdzie szpar żadnych niema. Nie mogąc, jako niespecyalista mówić szczegółowo o mechanizmie tych organów, wspomnę tylko o zaletach rzucających się w oczy nawet profanowi.

Regestry tak są urządzone, że się otwierają za lekkim pociągnięciem, jak również za dotknięciem zapadają. Regestra kombinacyjne są dwa: połączenie manuału z pedalem i tutti. Miechy systemu magazynowego składają się z dwóch podawaczy i rezerwuaru, a poruszają się ręką i mają tę zaletę, że nie męczą bardzo kalkanisty, bo powolnie wydaję z siebie powietrze, nawet przy grze na pełnym organie, dają mu czas na wypoczynek. Klawiatura umieszczona tak, że grający siedzi twarzą do ołtarza. Szkoda tylko, że ów grający nie zupełnie jest odpowiedni do tak pięknego instrumentu. Ale dzięki Bogu, niektórzy parafianie oświadczają chęć zapewnienia lepszego utrzymania organiście, wówczas zaś od organisty można będzie większych wymagać kwalifikacyj. Tymczasem Bóg zapłać p. Blombergowi za sumienne wykonanie roboty, a p. M. za hojną na ten cel ofiarę, której, jak mamy nadzieję, sz. ofiarodawca i na inne cele nie odmówi.

Proboszcz parafii Niemirkowskiej, *ks. Leopold Szuman.*

*) Jeżeli tak dłużej pozostanie, organ od wielkiego przeciągu rozstroi się, drzewo się popaczy i wkrótce instrument ładny stanie się nieużytecznym. *(Prz. Red.)*

Redaktor i Wydawca *ks. dr. Teofil Kowalski.*